

Węgry budują kolejny płot na granicy z Serbią

25 lutego 2017

Jeden nie wystarczy. Chcą jeszcze szczelniej chronić się przed uchodźcami. Na wiosnę ruszy budowa. Płot będzie kosztował równowartość 130 mln dolarów. Przedwczoraj Janos Lazar, szef kancelarii Viktora Orbana, poinformował, że budowa ruszy kiedy tylko pozwolą na to warunki pogodowe. Nowy płot ma zapobiec falom kolejnych uchodźców chętnych przedostać się w głąb kraju. Rząd przeznaczył na niego specjalny fundusz w wysokości 38 mln forintów – to w przeliczeniu dokładnie 130,7 mln dolarów.[S]

Oprócz płotu Orban zamierza postawić na granicy tak zwane kontenery tranzytowe – będą służyły do „przechowywania” uchodźców, którzy legalnie będą ubiegać się o azyl na terenie Węgier. Dopóki nie uzyskają odpowiedzi od władz, będą przetrzymywani w tych kontenerach-barakach. Jeden zmieści do 300 osób. Przeciwno temu protestuje w zdecydowany sposób Amnesty International. Jej aktywiści uznali, że pomysł węgierskiego rządu to „kolejny, nadzwyczaj niepokojący krok w ramach trwających od dawna prób rządu węgierskiego, by penalizować i demonizować bezbronnych ludzi”.[S]

Do 8 marca na Węgrzech trwa stan kryzysowy, nie wiadomo czy zostanie przedłużony. Na razie napływ uchodźców jest wyraźnie mniejszy, ale Orban najwyraźniej woli dmuchać na zimne. Rzeczywisty stan kryzysowy na Węgrzech przypadał na 2015 rok, kiedy kraj przeżywał prawdziwe oblężenie. Do momentu postawienia płotu na granicy z Serbią i częściowo z Chorwacją, na teren kraju przedostało się prawie 400 tysięcy imigrantów. Najczęściej Węgry były tylko przystankiem w drodze na zachód, zwykle do Niemiec.[S]

Homoseksualny poseł niemieckiej chadecji Jens Spahn uważa, że

w jego kraju pomniejsza się „homofobie” występującą wśród imigrantów, a w imię wielokulturowego społeczeństwa mają robić to nawet organizacje pederastów i lesbijek. Spahn zauważył, iż w trzech niemieckich miastach musiał słuchać niewybrednych komentarzy na swój temat, które nie pochodziły od „pobożnych katolików, ale osób pochodzących bardziej z islamskiego kręgu kulturowego”. [A]

Parlamentarzysta Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) stwierdził, że niemieckie organizacje broniące praw pederastów i lesbijek, na czele z największą z nich czyli Federacją Gejów i Lesbijek w Niemczech (LuSD) bagatelizują sprawę „homofobicznych” postaw rozpowszechnionych wśród imigrantów przebywających na terytorium kraju. Zdaniem Spahna wielu z nich pochodzi z państw karzących homoseksualizm śmiercią, stąd nie mogą oni być przystosowani do życia wśród członków społeczeństwa zbudowanego na wartościach liberalnych. [A]

Spahn uważa, iż organizacje broniące praw homoseksualistów w imię idei wielokulturowości przemilczają tą sprawę. Tymczasem on jako jawny pederasta miał spotkać się z niewybrednymi komentarzami na swój temat, kiedy przebywał wraz z przyjaciółmi w Kolonii, Berlinie i Münster. Osoby przejawiające wobec niego agresywną postawę miały wyglądać nie na „pobożnych katolików” lecz reprezentować „ludzi przychodzących z islamskiego kręgu kulturowego”. [A]

Przedstawiciele Federacji stwierdzili, iż wypowiedzi Spahna tworzą wrażenie, że homoseksualiści są dyskryminowani jedynie przez muzułmanów, a tymczasem każda bardziej religijna osoba ma mieć z tym problem. Polityk chadecji w odpowiedzi zwrócił uwagę na relatywizm organizacji homoseksualnych, który to temat poruszył w swojej wypowiedzi. [A]

Zgodnie z najnowszym badaniem niemiecka lewica chce dać obywatelom obcych państw, w tym uchodźcom, prawo do głosowania w wyborach. Zwolennicy głównych partii politycznych w Niemczech zostali zapytani czy prawo wyborcze powinno zostać

zmienione w celu umożliwienia oddawania głosów w wyborach obywatelom spoza UE mieszkającym na stałe w Niemczech. Wśród zwolenników, są socjaldemokraci (SPD) – 63,7% popiera wniosek. 64,8% wyborców Partii Zielonych również popiera takie rozwiązania. Wśród partii centrowych istniał umiarkowany sprzeciw wobec propozycji, natomiast zwolennicy walki z imigracją AFD, są przeciwni idei w 96,9%.[PP]

Ostatnie sondaże pokazują, że lider socjaldemokratów Martin Schulz został by kanclerzem pokonując Angelę Merkel, jeśli głosowanie byłoby oparte na bezpośrednim głosowaniu na przywódcę. Niemieckie wybory federalne odbywają się w dniu 24 września br. Oznacza to, że jeśli Schultz zostanie wybrany będzie miał poparcie większości swoich zwolenników by próbować przyjąć takie rozwiązanie.[PP]

Oczywistą korzyścią dla lewicy jest fakt, iż nie będący obywatelami w przeważającej części będą głosować na partie lewicowe, które będą ich nagradzać utrzymując i rozbudowując państwo opiekuńcze. „Zasadniczo, chcą dać uchodźcom prawo do głosowania. Oni nie muszą być obywatelami UE, ani nie muszą płacić podatków. Samo prawo do głosowania wynika z tego, że akurat są tam w danym momencie”, pisze ekonomista Martin Armstrong.[PP]

„Czy wyobrażasz sobie byśmy pozwolili każdemu mieszkańcowi Meksyku wejść do USA, a następnie głosować czy Stany Zjednoczone powinny dołączyć do Meksyku? Wydaje się, że lewica po prostu całkowicie postradała zmysły. Będą robić absolutnie wszystko by wygrać, a to oznacza, że pozwolą wszystkim z Bliskiego Wschodu wjechać na terytorium Niemiec, a następnie przewyższyć liczbę Niemców w ich własnych wyborach! Gdzie tu jest logika?”[PP]

Armstrong mówi, że jeśli SPD spróbuje dać uchodźcom głos w wyborach to wywoła „wewnętrzną niemiecką wojnę domową”. [PP]

Zniszczenie nielegalnego obozowiska we francuskim Calais,

określanego często mianem „dżungli”, w której mieszkało niemal 10 tysięcy cudzoziemców, wcale nie poprawiło sytuacji w kraju. Dwa miesiące po tym wydarzeniu, uchodźcy zaczęli tworzyć kolejne, lecz mniejsze obozy, tak aby nie zwracać na siebie zbyt wielkiej uwagi. Przebywają tam ludzie, którzy mają nadzieję, że zostaną wpuszczeni do Wielkiej Brytanii.[ZNZ]

Likwidacja wielkiego koczowiska w Calais wcale nie zmniejszyła napływu cudzoziemców. Przyjezdni zaczęli po prostu szukać sobie innych miejsc i tworzyć kolejne obozowiska. Ludzi bezdomnych jest coraz więcej nie tylko w Calais, ale także na ulicach nawet tak wielkich miast jak Paryż. W północno-wschodniej części stolicy żyje wielu uchodźców i regularnie przybywają kolejni. Znajdujący się w tamtym regionie Ośrodek Humanitarny Paryż-Północ przyjmuje azylantów, których następnie wysyła do specjalnych budynków rozmieszczonych na terenie całego kraju, gdzie tymczasowo otrzymują schronienie, wyżywienie i opiekę zdrowotną. Jednak centrum zlokalizowane w północnej części Paryża może pomieścić maksymalnie 400 osób. Tymczasem w pobliżu tego ośrodka, na jednej z pobliskich ulic powstał „obóz”, gdzie bezdomni uchodźcy koczują i oczekują na pomoc. W rzeczywistości, jest to specjalnie wydzielona linia o szerokości około 60 centymetrów, gdzie cudzoziemcy mają prawo nocować.[ZNZ]

Organizacja humanitarna Care4Calais twierdzi, że na ulicach Paryża żyje obecnie kilkuset uchodźców a każdego dnia przybywa od 50 do 100 kolejnych. Wielu z nich pochodzi z Calais, ale także z placówek, które już udzieliły im pomocy, z Niemiec, Holandii i Włoch. Jak zatem widać, zniszczenie „dżungli” w Calais nie wywołało zamierzonego efektu. Wielkie obozowisko było czasem określane jako nowe, niewielkie miasteczko uchodźców. Teraz ludzie ci żyją na ulicy i mają tak naprawdę większe szanse aby powrócić do swoich krajów, niż żeby mieli otrzymać pomoc od francuskiego rządu.[ZNZ]

Autorstwo: WK [S], Autonom wg Jungefreiheit.de [A], Paul Joseph Watson z [PrisonPlanet.com](https://www.prisonplanet.com) [PP], John Moll wg

HuffingtonPost.com [ZNZ]

Źródła: Strajk.eu [S], Autonom.pl [A], PrisonPlanet.pl [PP],
ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ]

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net